



PIOTR ZYCHOWICZ

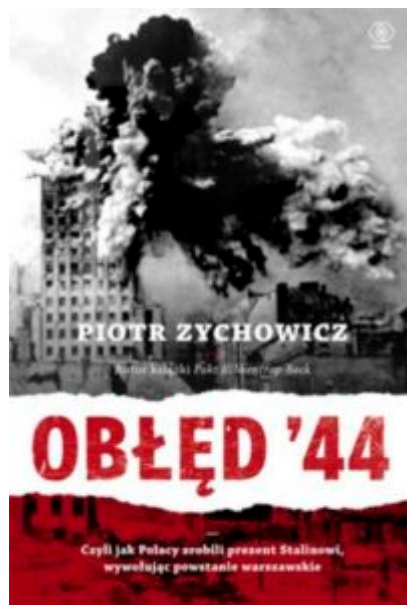
Autor książki *Punkt Ribbentrop-Beck*

OBŁĘD '44

**Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi,
wywołując powstanie warszawskie**

Historyczny obłęd

Fahrenheit Crew



Piotr Zychowicz

Obłęd '44

Wydawca: Rebis 2013

Stron: 507

Cena: 44,90 zł.

Minęło siedemdziesiąt lat od wybuchu powstania warszawskiego. To tragiczne w skutkach wydarzenie nadal jest żywe w sercach wielu warszawiaków. Wiele pytań z nim związanych czeka na odpowiedzi. Kto zawinił? Komu zawdzięczamy tę hekatombę? Czy musiało to się wydarzyć? Pierwszym, który głośno zadaje te pytania, jest Piotr Zychowicz. W swej książce „Obłęd 44” próbuje z różnym skutkiem dopowiedzieć na niektóre z nich. Czy ma rację? Czy są one celne? A może to przysłowiowa kula w płot? Oceńcie sami. Może to wy znajdziecie właściwe odpowiedzi, a świat w końcu dowie się prawdy.

Istnieją książki, których wydanie wywołuje burzę. Czasem jest to burza w szklance wody, trwająca jeden sezon. Inne trwają dość długo. Nowa książka Piotra Zychowicza (znanego z tytułu „Pakt Ribbentrop-Beck”) pod jakże prawdziwym tytułem „Obłęd '44” należy raczej do tej drugiej kategorii. Autor, znany z kontrowersyjnego podejścia do naszej historii, serwuje czytelnikom następny lewy sierpowy. Książka wydana przez wydawnictwo Rebis znowu wywoła konsternację podczas lektury. Należy zauważyć, że nie jest to pozycja stricte historyczna, lecz raczej napisana w stylu Wołoszańskiego, i tak samo dobrze się ją czyta. Jej minusem jest potraktowanie tematu dość płytko, ale czy można wymagać po książce liczącej pięćset stron, by wyczerpała temat?

A o czym ona jest?

Tytułowy obłęd to decyzja o wywołaniu powstania warszawskiego. Autor z żelazną konsekwencją opisuje błędy naszego dowództwa i rządu na Zachodzie, które doprowadziły do tej tragedii. Jednocześnie WYRAŹNIE oddziela zwykłych żołnierzy wykonujących rozkazy w imię honoru i patriotyzmu. Mamy więc z jednej strony czarne charaktery, jak panowie Mikołajczyk i Sikorski, realizujący swoją prosowiecką politykę; jest też chorągiewka na wietrze, czyli Bór-Komorowski, oraz główny podżegacz, czyli Okulicki. Z drugiej strony barykady mamy szarych żołnierzy, którzy bohatercko walczyli o wolną ojczyznę. Autor opisujący naszą okupacyjną historię nie boi się zadawać niewygodnych pytań. Najważniejszym z nich jest: czemu nasza słynna AK pomagała Sowiecom, nie licząc się z kosztami materialnymi i ludzkimi? Przecież to był wróg, który podstępnie zaatakował nas 17 września 1939 roku! Pytań zresztą jest więcej: dlaczego nikt nie ochronił ludności wołyńskiej mimo naszych sił liczących ponad sześć tysięcy doskonale uzbrojonych ludzi? Dlaczego walczyliśmy z jednym okupantem, a współpracowaliśmy z drugim? Czemu trwoniliśmy nasze siły w bezsensownych atakach na nic nieznaczące cele? Czy powstanie warszawskie było potrzebne? Czy sensowne było narażanie ludności cywilnej? Czy moralnym było posyłanie dziesięcioletnich dzieci z butelkami benzyny na czołgi?

Zadając te i inne pytania, autor nie boi się wysnuwać wniosków, choć mogą nam się one nie podobać. Ale czy są błędne? To trzeba samemu osądzić. Piotr Zychowicz w swej książce chce ukazać kilka prawd – nie gloryfikowanie sztucznych zwycięstw, ale pokazanie, jak istotnie było. Bądźmy dumni z tego zrywu, ale nie oszukujmy się, że był zwycięski. Straciliśmy wielu. Uległy zniszczeniu zabytki i nasze zbiory, często przechowywane od średniowiecza. Zginął kwiat młodzieży i międzywojennej inteligencji, o dzieciach nie wspominając. Państwo wpadło w ręce komunistów, bo zabrakło dzielnych Kolumbów. I dlaczego? Po co nam to było? By zabić około trzy tysiące hitlerowców, którzy w większości służyli w batalionach karnych lub byli cudzoziemcami w armii Rzeszy? Czy strata stu warszawiaków na jednego hitlerowca to zwycięstwo? Sarkazm? Może. Podczas wojny i nauki historii nie należy myśleć sercem. Należy na zimno kalkulować, oceniać fakty jakimi są, a nie ubarwiać je i podążać za swymi fantazjami. My, Polacy, gloryfikujemy każdą bitwę naszego oręża, doprowadzając do paradoksu: armia i naród polski to fenomen na skalę światową. Nasza armia od początku istnienia państwa zawsze zwyciężała. Nigdy nie odniosła porażki. U nas nawet porażki to „moralne zwycięstwa”. To błędne myślenie, które powoduje, że nasz naród z radością rzuca się na czołgi ze sztachetami. Jesteśmy gotowi zginąć bez sensu, a przecież nie o to chodzi. Walcz, ale z głową; tylko armia radziecka musiała bić się na ślepo. Wydawanie podobnych rozkazów to cecha dyktatorów i reżimów, jakie nie liczą się z życiem. Czy my mamy być tacy sami? – pyta autor. Na to pytanie trzeba samemu odpowiedzieć. Oczyśćmy mity, niech naród w końcu pozna prawdę. Nie liczymy na nikogo, tylko na siebie. Nie patrzmy na aliantów, którzy są daleko, ale na to, co sami możemy zrobić. Działajmy w myśl zasady: „Jeśli masz to dobrze zrobić, zrób to sam” .

Książka jest porządnie wydana, mimo miękkiej oprawy długo wytrzyma. Dobry papier i wyraźna czcionka powodują, że oczy się nie męczą. Dodatkowym plusem są zdjęcia dokumentalne. Część z nich jest mało znana. Tu lekkie ostrzeżenie: na zdjęciach z powstania są pokazane dość drastyczne sceny i ludzie o słabszych nerwach nie powinni ich oglądać. Redakcja jest na poziomie i nie ma jakiś większych potknięć. Cena też jest atrakcyjna, bo za pięćdziesiąt złotych dostajemy pozycję ciekawą i naprawdę wartą kupna. Jeśli uznajesz się za myślącego człowieka i chcesz poznać może niemiłe, ale w większości prawdziwe zdarzenia, to jak najbardziej polecam. Minusem tej książki jest nagminnie używanie przez autora określenie „Sowieci”. Po pewnym czasie staje się to męczące. Ale to jedyny znaczący minus, więc można go darować. Czy polecam? Jednym słowem: TAK. Nic dodać, nic ująć.